

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N^o 21.

N. Piekary, Środa 13. Marca 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wchodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miesięcznych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austrii z przesyłką 1 fl — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Wiadomości kościelne.

Tydzień temu Szanowni Czytelnicy zapowiedzieliśmy w artykule naszym kościelnym, że w numerach środowych pomówimy nieco jeszcze o samym poście, ale uprzedził nas już pod tym względem list pasterski Najprzewielebnieszego Pasterza naszego, z którego obowiązki dotyczące się ogółu, oraz każdego chrześcijanina katolika po szczególe, jak post się zachować powinien, ogłosiliśmy w ostatnim numerze, przeto dziś tylko podamy niektóre objaśnienia dla czego pościć powinniśmy — i jakie skutki post za sobą pociąga.

Pościmy najprzód dla naśladowania Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas tej ciasnej do nieba drogi nauczył, to raz; potem pościmy dla odpokutowania za grzechy, dla prześlania gniewu boskiego — i nareszcie dla własnej zasługi, jak Niniwitowie na głos Jony, jak Izraelici na głos Joela.

Święty Leon w kazaniach o poście twierdzi, że post poskramia występki, i znaczy to pokramianie. Oprócz tych przyczyn duchownych upadku, pokuty, męki Pańskiej, przygotowania się do Świąt, jest jeszcze w poście i moralna i społeczna przyczyna, że na początku wiosny krew wre, a ludzie większą mają do swywoli pobudkę; potrzeba zatem dla zdrowia duszy i ciała, aby duch do Boga był skłonniejszy.

Zaraz po śmierci Zbawiciela wierni uczęszczali na miejsca święte, i tam rozważali mękę Jego za naród ludzki podjętą. Znalezienie krzyża św. przez świętobliwą Helene, jeszcze więcej rozpowszechniło pobożne te wędrówki do grobu Pańskiego, które nazwano „Drogą krzyżową.“ Żadna przeciwność nie była w stanie zrazić wiernych od tego nabożeństwa. Jednakże wielka część pobożnych była na zawsze pozabawiona szczęścia oglądania miejsc świętych i zapewnienia sobie licznych łask duchownych, do tego nabożeństwa przywiązanych. Kościół św. uznawszy takową potrzebę i nie chcąc zupełnie pozbawić wiernych tej duchownej pociechy, poczynił zasługi te i łaski przystępnymi dla wszystkich, przez ustanowienie nabożeństwa zwanego „Drogą krzyżową,“ czyli „Stacyi,“ wystawiającego podobieństwo prawdziwej krzyżowej drogi w Jeruzalem. W tym celu zawieszane bywają na ścianach w pewnej odległości obrazy lub rzeźby, wystawiające historię męki Zbawiciela. Stacyi takowych było 12, do których dzisiaj przydano zdjęcie z krzyża i złożenie w grobie Zbawiciela. Dwudziestu dwóch pa-eżów nabożeństwo to potwierdziło, licznymi obdarzając odpustami, podobnie jak dla tych, którzy grób Pański osobiście nawiedzają. Sposobu odprawiania tego nabożeństwa nie będzie ay tu opisywać, bo on jest w wielu książkach do nabożeństwa. To tylko powiemy, że molły mogą być dowolne, ale niekonieczne; bo je rozmyślanie Męki Pańskiej zastąpić można. (W przy-

szła środę pomówimy nieco o nabożeństwie pasyjnym, jego początku i dalszem rozpowszechnianiu się jego.)

Mowa ks. proboszcza Siega.

miana 20-go lutego na ważnym wiecu
W POZNANIU.

(Ciąg dalszy. — Zobaczć Nr. 19.)

W zaprzeszłym numerze przerwaliśmy wyżej naznaczoną mowę na punkcie, w którym czcigodny ks. proboszcz wskazuje obowiązek rodzicom nauczania swych dzieci, szczególnie w obecnym czasie, gdy szkoła tego nie czyni. — W dalszym ciągu zaczął ten kapłan mówić:

„Ktoby sam nie umiał czytać, ani nie miał dziecka umiającego czytać, niechaj postara się o kogoś chętnego do tej przysługi. Minister oświaty zaręczył, że przeszkód nie będzie stawiał prywatnemu nauczaniu czytania i pisania polskiego. — Mimo to niektóre władze podrzędne sprzeciwiały się nauczaniu temu. — Prawo szkolne zapowiedziane w konstytucyi pruskiej z roku 1850, dotąd się nie ukazało. Podlegamy więc, niestety! przestarzałym przepisom instrukcyi ministerjalnej z dnia 31-go grudnia 1839. Wedle teje:

1) kto chce założyć szkołę prywatną, musi wykazać rejencyi swoją kwalifikacyą naukową i moralną. Kwalifikacyą naukową ma każda osoba, która złożyła egzamin nauczycielski, dalej każdy duchowny. Kwalifikacyą moralną zaś ma dyrygent szkoły prywatnej wykazać świadectwami policyi i proboszcza ze swojego pobytu w ostatnich trzech latach. Rejencya jednakże może pomimo to odmówić zezwolenia, jeżeli szkoły nie uważa za potrzebną. Zatem dla nas to rozporządzenie obecnie jest bez wartości.

2) Prywatni nauczyciele, którzy za pieniądze chcą udzielać lekcyi w przedmiotach nie wchodzących w zakres szkoły ludowej (a więc i polskiego języka) potrzebują tylko złożyć atesty moralności od policyi i proboszcza, u miejscowej władzy szkolnej i stawić wniosek o zezwolenie na udzielanie lekcyi; w razie niezezwoienia mogą się zażalić u rejencyi a dalej u ministra. Dowodów kwalifikacyi nie potrzeba.

Oprócz tego nie potrzebują atestów moralności: duchowni i egzaminowani nauczyciele, u tych wystarcza proste doniesienie inspektorowi szkolnemu, iż mają zamiar uczyć prywatnie języka polskiego. Wedle § 18 instrukcyi, wolno nauczycielom prywatnym udzielać lekcyi równocześnie dzieciom z większej ilości familii, jeżeli kontrakt jest zrobiony: a) za pewną zapłatą, b) z każdą familją z osobna, c) jeżeli odnosi się do pojedynczego przedmiotu naukowego — a więc wolno udzielać polskiego języka dzieciom kilku familii równocześnie, bez osobnego pozwolenia, dopóki takiej szkółki nie można

uważać za szkołę, t. j. dopóki wstęp do niej nie jest dowolnym. (Przepis ten jest bardzo kauczukowym. Policya jest tutaj wszechwładna, ale we lle dotychczasowej praktyki nie uważano nauki udzielanej równocześnie 5 lub 6 dzieciom za „szkołę“).

3) Instrukcyja powyższa odnosi się tylko do nauczycieli prywatnych, którzy z nauczania robią proceder (a więc każą sobie płacić). Uczenie za darmo, za proceder uważać nie można, a więc nie podlega ono wymienionym powyżej ograniczeniom. Gdyby to jednak było wątpliwem, w takim razie trzeba będzie resztę przeprowadzić na drodze sądowej.

Minister Gossler oświadczył, że rząd prywatnej nauce czytania i pisania w języku polskim przeszkód stawiać nie będzie. Jeżeli więc policya gdziekolwiek stawi jakieś przeszkody, to trzeba to policzyć na krab zbytnej gorliwości urzędników. Główna rzecz, ażeby się nie dać takimi nagabywaniami odstraszyć, ale natychmiast zrobić za pośrednictwem komisji wiecowej zażalenie, a ewentualnie wprowadzić sprawę na drogę sądową, t. j. wtedy, jeśli policya nałoży jaką karę. Należy ostatecznie przypomnieć p. ministrowi jego obietnicę i użalić się w sejmie.

Już co prawda, to najpewniejsza będzie sprawa, jeżeli nauką dzieci podejmą się rodzice sami, wszędzie i zawsze, bo po za szkołą są dzieci wyłącznie ich własnością.

A cóż wtedy, kiedy rodzice czytać nie umieją? Rzadko się to zdarzy, ażeby i ojciec i matka czytać nie umieli. Ale jeżeli oboje czytać nie umieją, niech się nauczy przynajmniej jedno z nich i to to, które do nauki jest sposobniejsze i pojętniejsze.

Tu wdzięczne pole mają Kółka rodzicielskie, które obudzić powinny żądę wiedzy w rodzicach, ażeby ci przeszczepili ją w dzieci swoje.
(D. c. n.)

TAJEMNICZA ZBRODNIA.

Opowiadanie na zasadzie akt sądowych.
(Rzecz dzieje się w Królestwie Polskiem.)

I.

Trzy kwadrans na dwunastą w nocy, wybiło na wieży mieskiej i spiżowy odgłos zegaru, przyniósł wicher do salonu pana Z***, w którym kończono właśnie grę w preferansa. Podsek miejscowego Sądu Pokoju, zwany przez grzeczność sędzią, jak to wreszcie wszędzie u nas jest we zwyczaju, a zatem i w powieści taki sam tytuł nosić musi — otóż pan sędzia Kobyłański powstał z krzesła z kwaśną nieco miną i rzekł:

— No, przegrałem, jakoś karta mi dzisiaj nie szła.
— Ale bo też sędzio kochany licytowałeś do ośmiu, mając zaledwie proste — wtrącił jeden z grających.

— Licytowałem, licytowałem, to prawda, aleć przecie coś i losowi zostawić należy.

— Płaćmy panowie, przerwie inny, północ już blisko.

— O prawda! zawołał sędzia spoglądając na ze-

gar, czas już spać. Pożegnajmy się z paniami i marsz do domu.

To mówiąc, zbliżył się do okna i spojrzął na ulicę.

— Piękny czas mamy do powrotu, psa by nie wygnał na świat.

— A sędzia masz taki kawał do domu.

— A kawał — cóż robić?

— Bo czemu się nie przeniesiesz tu bliżej, do środka miasta, odezwie się gospodarz domu.

— Dziękuję! odpowie sędzia — nie chcę narażać sobie zdrowia, oddychając waszem miejskiem powietrzem. Tam przynajmniej mam ogródek, widok, las bliski, naturę, jednym słowem, a tu... zgnilizna.

— Zawsze się sędzia kocha w naturze? spytała wchodząc do saloniku młoda kobieta, złotowłosa, wesolutka jakas z wejścia i wpoila w sędzię lazurowych ocząk dwoje.

— Zawsze panno Maryo, zawsze! ja bez lasu, drzew, łąki i kwiatów żyć bym nie mógł i nie rozumiem wreszcie takiego życia.

— Ot poeta! zaśmiał się jeden z obecnych.

Dziwnie dość wyglądały te słowa sielankowe w ustach człowieka już niemłodego, szczupłego, zeschłego jak pargamin, jakim był nasz sędzia Kobylański. Twarz miał szczelnie wygoloną, usta ścięte, czoło na pół lyse, a resztę włosów siwizna już zapruszała. Trzymał się prosto i chód miał jakiś drewniany; całość była dziwnie apatyczna, obojętna w sobie. Był to pod pewnym względem i sędzą z poboru, typ sądownika zaschłego w biurze, zakonanego w papierach i aktach; jedne tylko oczy ciemne, głęboko zapadłe, ogniste i przenikliwe, rzucały promienie z pod krzaczastych czarnych jeszcze brwi. Gdy towarzysz preferansowy zaśmiał się i rzekł:

— O — poeta!... Spojrzął na niego sędzia i odpowiedział:

— Poeta! — wam się zdaje, że ten który kocha nieco zieleni, któremu potrzebne świeże powietrze, zaraz musi być poeta. Poeta! mój Boże! jak gdyby to poeci rodzili się na zawołanie — dodał i wpatrzył się w pannę Maryę, która stała na środku saloniku, jak w święty obrazek.

— Już nie broń się mój Jasiu, odezwiał się gospodarz, ale przyznaj, iż trzeba być trochę dziwakiem by obierać sobie mieszkanie nietylko daleko od biura, na końcu miasta, ale jeszcze prawie pod samym cmentarzem.

— Jakże to pod samym cmentarzem? do cmentarza odemnie jest przecie jeszcze kawał drogi, a wreszcie inna ulica tam prowadzi, a że go z okien widać, co to znaczy, owszem nadaje pejzazowi pewien t'skny urok.

— Już ty sobie mów co chcesz, a ja bym tam za żadne nie mieszkał pieniądze.

— Czas do domu panowie, czas! dwunasta za pasem, zawołał jeden z gości.

Przerwano więc dyskusję i zabierano się do wyjścia.

Trzej goście zaraz rozeszli się od drzwi domu w trzy różne strony, nam wypada iść za panem sędzią, który otuliwszy się w futro, szedł wolnym, miarowym prawie krokiem. Zimno było dokuczliwe i czas okropny. Wicher wściekły wyl po ulicach miasteczka, mroźny i przenikliwy, porwał kłęby śniegu i ciskał niemi w górę jakby białymi kolumnami... Zrywał całe płachty śniegu z dachów, rozrzucał go i zaciemniał drogę. Świata na trzy kroki nie było widać. Na niebie płowem, ołowianem, przesuwający się gnane gwałtownie czarne chmury. W krótkich przestankach gdy wicher ucichał, było dość widno od śniegu, który zimowym nocom nadaje tę posępną, śmiertelną bladłość trupów, bez wyrazu i siły, a jednak pełną grozy jakiejś wewnętrznej. Rzadkie olejowe latarnie na ulicach ciskały snopy złotego światła, które drżało na śniegu jakby co chwila zgasnąć miało. W około pusto i cicho, tylko wicher ryczał i gwizdał jak stado dantejskich potępieńców i pies gdzieś samotnie wyl, a odgłos jego wycia wicher przynosił, urywając co chwila. Noc to była smutna i posępna nad wyraz, jedna z tych nocy zimowych, o których poeta mówi, że są w nich pewne tajemnice, szepty, szmery, głosy, które drzeniem śmiertelnem duszę ludzką przejmują. Taką też była „noc z 1-go na 2-gi Stycznia 18... roku“, w jednym z miasteczek, o parę mil od granicy austriackiej leżącym.

Pan sędzia szedł spokojnie przez całe miasto, otulając się szczelnie futrem i szepcząc od czasu do czasu:

— Niech djabli wezmą takie powietrze.

Na placu zwanym rynkiem spotkał stróża nocy, który tulił się do muru i tupał nogami o bruk, chcąc je rozgrzać.

— Dobry wieczór, rzekł mu sędzia, nie wesoło ci tu Wojciechu?

— A! to pan sędzia dobrodzieju — oj, że nie wesoło to nie wesoło, cóż robić, trzeba na chleb zarabiać.

Mruknął coś niezrozumiale sędzia i wszedł wreszcie w ulicę na końcu której mieszkał. Tu zatrzymał się, poprawił na sobie futro i szepnął: (D. c. n.)

Sprawy sejmowe.

Wracając jeszcze do wniosku d-ra Windhorsta, o przyznanie prawa kierownictwa nauką religii w szkołach ludowych tylko duchowieństwu, zaznaczyć musimy, że wnioskodawca obstawiając za swoim wnioskiem, dowodził, iż jest on koniecznym następstwem tak zwanej ustawy o inspekcji szkolnej, którą zwalczać będzie dopóki życia mu starczy — i że Kościół musi mieć dozór nad nauką religii, na mocy własnych, ugruntowanych praw.

* * *

Dnia 7-go b. m. toczyły się znów obrady nad etatem ministerstwa oświaty, czyli o funduszach udzielanych ze skarbu państwa wyższym zakładom naukowym gimnazjom etc.

W sprawie tej zabrał głos p. **Letocha** poseł nasz, wykazując niezdane stosunki szkolne na Górnym Ślązku. Przedewszystkiem skarżył się nasz poseł, że rząd usuwa ze szkoły księży naszych, polecając inspekcją nad szkołami czysto-katolickimi protestantom. Dawniej sprawowali inspekcją tę księża prawie za darmo, kiedy dzisiaj rząd wydaje ogromne kwoty pieniężne na inspektorów szkolnych, a lud ze szkoły dzisiejszej nie jest zadowolony, a osobiście kiedy kierownikami tej szkoły są protestanci. Rząd powinien w interesie ludu jak i w swoim własnym powierzyć inspekcją nad szkołami koniecznie księżom katolickim. Pan Letocha wykazał jasno i dobitnie jak katolicko-polski lud na Górnym Ślązku jest nierówno traktowany; podczas bowiem gdy przy szkołach protestanckich nie ma ani jednego katolika inspektorem, tylko sami duchowni protestanci, — to przy szkołach katolickich, niedość że duchowieństwo katolickie bywa odsuwane, ale jeszcze co gorsza, kierownictwo tychże szkół powierzaniem bywa protestantom.

W końcu zwracając się poseł do ministra, wyraża nadzieję, że na przyszłość postara się pan minister o naprawienie tej krzywdy ludowi Górnoszląckiemu.

(Szczepanowski) Szanowny poseł nasz może być pewien wdzięczności ludu Górnoszląckiego za to wystąpienie w jego obronie, bo zaiste obecne urządzenie szkół na Górnym Ślązku jest dla ludu niezdane i daje się okropnie we znaki. Na samo wspomnienie, co z tej młodzieży wyrosnie za pokolenie, aż drżenie każdego myślącego człowieka przejmują.

Powinniśmy stanąć wszyscy ramię w ramię lud, duchowieństwo i posłowie — i żądać stanowczo, naszych słusznych i sprawiedliwych praw do szkoły i wychowania dzieci naszych. — Prawa te nasze, są święte i słuszne, **aby kierownictwo szkół katolickich oddano duchowieństwu naszemu bez wyjątku i aby naukę religii świętej udzielano każdemu dziecku w jego ojczystym języku, i aby dzieci nasze uczyły się w tym ojczystym ich polskim języku przynajmniej czytać i pisać.**

Od żądań tych nie możemy odstąpić ani na jotę i nie spocząć tak długo, póki na drodze legalnej nie wywaleczymy praw tych dla siebie. — My nie jesteśmy temu przeciwni aby dzieci nasze odebrały wszechstronne wykształcenie, i owszem, niech się nauczą dobrze i po niemiecku, ale niech nie zaniedbują tego co my uważamy za najpotrzebniejsze, t. j. religiją i język ojczysty polski.

* * *

Energicznie także przemawiał i ks. prałat **Stablewski**, który poruszywszy różne fundacje katolickie, skarżył się na to, że one dziś służą po większej części uczniom protestanckim, i dopominał się, aby one jako pochodzące ze źródeł katolickich, służyły po dawnemu uczniom katolickim, dla których były przeznaczane. I zapytywał również czy ministerstwo uwzględniło już skargi nauczycieli Polaków, których rząd z powodów politycznych poprzesał do szkół protestanckich.

Na to radca Kügler odpowiedział, że rząd na poszczególne pytania szanownego mówcy da dokładniejszą odpowiedź, skoro w izbie poselskiej będzie roztrząsany polski wniosek szkolny, a co do nauczycieli katolików, wysłanych w okolice protestanckie, zaręczał p. Kügler, że p. minister oświecenia już zalecił zmiany łagodzące. Zaś co do fundacji szkolnych, które powstały ofiar katolików, o których w mowie swojej naznaczył szanowny poseł, odpowiedział p. radca, że dziś nie ma już mowy o jakichś „fundacjach katolickich“, — że wszelkie pieniądze składane na szkoły, płyną obecnie ze skarbu państwa, — czego naturalnie mówca nie uznał, przyznając tylko, że oczywiście wszystkimi funduszami **rozporządza dziś państwo**, ale przytem dowodził, że nie mniej jest i to prawdą, że takowe fundusze **wypłynęły z ofiar katolików, z wyraźnym zastrzeżeniem, że służyć one będą potrzebom li tylko katolików.**

Za polskimi dziećmi na Ślązku ujmował się też poseł Conrad (katolik), a za dziećmi narodowości walońskiej (nad granicą Belgii) poseł książę Arenberg. — Obaj mówcy żądali nauki w szkole ludowej udzie-

lanej w ojczystym dzieci ich języku. Po stronie mówców stanął jeszcze poseł Rintelen, dowodząc przy konywając, że przynajmniej religiją należy wykluczyć koniecznie w języku ojczystym uczniów. — Duńczyk, poseł Johannsen, bronił sprawy duńskich dzieci w zabranym Szlezewiku.

Obrońcy górnoszląckiej dziatwy nie doczekali się żadnej odpowiedzi od stołu ministeryalnego; natomiast posłowie: książę Arenberg i Johannsen posłyszeli tylko, że już nie będzie inaczej w tych szkołach, za którymi się oni ujmowali.

Pod sam koniec obrad przemawiał jeszcze X. kanonik **Neubauer** w sprawie inspekcji szkolnej w dzielnicach polskich, z dyecezy chełmińskiej, który również skarząc się na administrację szkolną w swojej dyecezy, naznaczył, że inspekcja szkolna częstokroć w nieszczęsnym owym kierunku, na który skarżył się i poseł Letocha poszła tu jeszcze dalej aniżeli na Górnym Ślązku i Warmii. Niedolę szkoły Warmijskiej przedstawiał deputowany Krebs, który także naznaczył, że tam ani jeden katolicki kapłan nie ma inspekcji szkolnej.

Komisja parlamentarna, zajmująca się przygotowaniem do drugiego czytania uchwał o **zabezpieczeniu na starość**, odbyła 5-go marca dwa posiedzenia, z których jedno przeciągnęło się do późnej nocy. Projekt ustawy o **zabezpieczeniu na starość i w razie niezdadności do pracy** przedstawia, jak wiadomo, mnóstwo trudności i niełatwem to zadaniem będzie dla podkomisji przygotować jaką taką podstawę do drugiego czytania głównej komisji, wyznaczonego na czwartek. Przebieg prac jest jednak zadawalniający, tak, że można spodziewać się, iż nastąpi porozumienie.

„Germania“ o polskim wniosku szkolnym

Czytelnicy przypominają sobie wniosek Koła Polskiego, podany sejmowi pruskiemu d. 26-m lutego a który zaznaczyliśmy w Nr. 19-tym naszej „Gwiazdy“. Otóż o tym to wniosku gazeta berlińska „Germania“ pisze co następuje: „Wniosek szkolny Polaków ma na celu zniesienie tych rządowych, odnośnie ministeryalnych przepisów, które od początku walki kulturalnej przeciwko użyciu języka polskiego w szkole i nauce religii wydane zostały. Dawniej można było, mówiąc o stosunkach szkolnych w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich, powiedzieć, że są „dobrze urządzone“. Nauki udzielano polskim dzieciom, stosownie do przyrzeczeń pruskich królów, w ich ojczystym polskim języku, przy czem zwracano także na naukę języka niemieckiego taką baczością, na jaką on zasługuje. Jednakże z walką kulturalną zmieniło się położenie rzeczy i to w mgnieniu oka. Reskrypt ministeryalny z 20-go września 1872 r. postanowił, że „nauka czytania i pisanie“ począwszy od najniższego oddziału ma się odbywać jedynie w języku niemieckim“. Zezwolono jeszcze tylko na udzielanie nauki religii „w najniższym oddziale w języku ojczystym“. Przez to została szkoła — jak mówi rozporządzenie — „z wyższych względów państwowych“ zgermanizowaną cała, z wyjątkiem nauki religii. Chociaż jednak językiem wykładowym był język niemiecki, to przecież pozostawiono jeszcze polskim dzieciom możliwość nauki czytania i pisanie w języku ojczystym, podobnie jak się uczą obcych języków w gimnazjach. Ale i tej małej koncesji położono koniec w r. 1887, znosząc nawet i naukę czytania i pisanie w polskim języku. Cios ten, tak słusznie głęboko odczuty przez Polaków, był w związku z nadeśnięciem naukowców z innych dzielnic, którzy nie znając języka polskiego, nie byli także zdolni do nauczania w tej mowie. W żadnym państwie na całym świecie nie postąpiła administracja szkolna w ten sposób, jak rząd pruski w obec Polaków. Polskie dziecko nie uczy się nawet czytać swego katechizmu ani śpiewnika w szkole. Dobra nauka religii, chociaż odbywa się jeszcze może niekiedy po polsku, stała się niemożliwą. Zakaz nauki czytania w polskim języku utrudnia również udzielanie nauki przygotowawczej do spowiedzi i Komunii św., co więcej, skutki jego rozciągną się niedługo i na służbę bożą, a więc na wykonywanie praktyk religijnych, kiedy dzieci nie będą nawet umiały użyć śpiewnika i książki do nabożeństwa w ojczystym języku. Minister oświecenia zaznaczył między innymi w roku zaprzyszłym, że wykluczenie nauki polskiego czytania nie narusza w niczem nauki religii ani religii samej. Jakiem prawem, każdy to widzi. Upatrujemy więc w całkowitem wykluczeniu nauki polskiego czytania, słusznie pośredni zamach na swobodę praktyk religijnych naszych polskich współwyznawców. — Na poparcie swego wniosku ze strony centrum, mogą Polacy liczyć ze względów sprawiedliwości i religii.“

Przegląd polityczny.

W Berlinie utworzyła się komisja w celu „pokonania Afrykańskiego handlu niewolnikami“. Do wyprawy d-ra Petersa do Afryki, ku odsieczycy

Emina paszy, która wyrusza w tych dniach z Berlina, przyłączył się także podporucznik hr. Skórzewski, z Czerniejewa.

Ustąpienie z tronu króla serbskiego Milana sprawiło ogromne wrażenie w całej Europie. Ustanowiona regencyja trwać ma aż do pełnoletności następcy tronu, która według rozporządzenia króla ukończy się 14-go sierpnia 1891 r., w którym to czasie młody książę ukończy lat 15.

W Austrii odbędą się w roku bieżącym objazdy generałów i członków sztabu jeneralnego.

W parlamencie węgierskim rozprawy nad ustawą wojskową przeciągną się niewątpliwie aż do końca kwietnia.

W Rumunii prezes ministrów Bratiana postawiony jest w stanie oskarżenia, zarzucają mu bowiem, że z jego powodu państwo przy budowie kolei poniosło milionowe straty. Parlament ma niebawem uchwalić znowu 70 milionów na budowę fortec. Znaczący to, że Rumunja idzie ręką w rękę z przymierzem Prus i Austrii i niedozwoli w danym razie na przemarsz wojsk rosyjskich do Bułgarii.

Francya jak się pokazuje z energicznych działań nowego ministerstwa uwalni się poniekąd od trapiącego ją nieporządku i bezładu jaki oddawna tam zapanował.

W sobotę, dnia 2-go marca, jako w rocznicę koronacji swojej papieskiej a jednocześnie i w dniu urodzin swoich, Ojciec św. wraz z kardynałami i członkami dyplomatycznego ciała wysłuchał Mszy św. odprawionej w kaplicy sykstyńskiej przez Kardynała Laurenziego. W południe przyjmował Kardynałów i Pralatów, składających mu życzenia. Ułożony adres z powodu tej uroczystości odczytał Kardynał Valleta. — Papież w odpowiedzi na adres ten zaznaczył, że wstępując w 80-ty rok życia swego, a w 12-ty pontyfikatu, czuje konieczność błagania Boga o pomoc w obecnym trudnym dla Kościoła położeniu. Kardynałowie znają groźne dla Kościoła ogólne położenie w Europie. Kościół utracił niezależność i wolność działania, a poddany pod władzę innego mocarstwa, ciężko odczuwa wszelkie zewnętrzne niebezpieczeństwa, spadające na Włochy, jak n. p. ostatnie rozruchy w Rzymie i powikłania na zewnątrz, budzące obawę o samego Papieża, jako i o sprawę religii katolickiej we Włoszech. Mylnie są przypuszczenia, jakoby Kościół we Włoszech używał wyjątkowej swobody — bo odebranie władzy świeckiej było ciężkim targnięciem się na niezależność Papieża. Prócz tego Ojciec święty wymienił wszystkie gwałty, jakich się ostatnimi czasy dopuścił rząd włoski w obec Papieża i Kościoła — a które dla ludu włoskiego sprawdzają niebezpieczeństwo utraty religii i poczucia obowiązków. W końcu nadmieniał Ojciec św., że Włochy srogo odczuwają skutki takiego stanu rzeczy; nie będą one mogły cieszyć się powodzeniem, jeśli nie zaprzestaną walki przeciwko Kościołowi.

Według nadeszłych w dalszym ciągu wiadomości z Włoch, nowy gabinet włoski został już utworzony. Na czele jego stoi Crispi jako prezes i minister spraw wewnętrznych i zewnętrznych; Zanardelli minister sprawiedliwości; Mirelli, rolnictwa; Bertolli, wojny; Brin, marynarki; Gioletti, skarbu; Seismidoda, minister finansów; Finali, ministrem robót; Lacava, ministrem poczt i telegrafów; i Baccelli oświaty. — W zeszłą sobotę gabinet przedstawiał się już członkom obu Izb.

W Szwajcaryi, w kantonie tyczyńskim, wskutek dowolnego wymazywania wyborów z rejestru, do wyborów nowej wielkiej rady, powstały zaburzenia. Komisarz związkowy, pułkownik Borel, wydał uspokajającą proklamację. Na chwilę się uspokoiło. Ale znowu widać powtórzyły się zaburzenia, gdyż jak czytamy w dziennikach, batalion wojsk został wykomenderowany tamdotąd z Zurychu.

Niemcy. Dnia 8-go marca obchodził generał-feldmarszałek Moltke rzadki, bo 70-cio-letniej służby wojskowej jubileusz, który przed nim tylko cesarz Wilhelm I. i Feldmarszałek hr. Wrangel takowy obchodzili. Cesarz Wilhelm przesał jubilatowi serdecznymi wyrazami popiersie swoje z brązu, przedstawiające go w mundurze gwardyi huzarskiej. Cesarzowa Augusta ofiarowała mu statuetkę, przedstawiającą zmarłego jej małżonka, wyrażając w własnoręcznym piśmie wdzięczność swoją i życzenia. Cesarzowa Fryderykowa, również książę Henryk i żona jego przesał jubilatowi telegraficzne życzenia. Książę badeński obdarzył jubilata brylantowym orderem wierności, a wszyscy książęta niemieccy ponadsyłałi też własnoręczne lub telegraficzne powinszowania.

— Cesarz wyjedzie na pewno do Anglii i to w krótkim czasie. Anglicy urządzią na cześć jego wielkie ćwiczenia wojskowe. — W sobotę zeszłą przypadała rocznica śmierci cesarza Wilhelma I-go.

Rosya. Na mocy prawa o cudzoziemcach wydano znowu znaczną liczbę poddanych zagranicznych, a w większej części żydów. — Ministerstwo komunikacji zażądało za pośrednictwem inspekcji kolejowych przedstawienia sobie dokładnej listy osób wy-

znania katolickiego i mojżeszowego, znajdujących się w służbie kolejowej Królestwa. — Liffandzka prokuratura gubernialna, zarządziła oddanie pod sąd rady szkół miejskich w Rydze, z powodu podżegania nauczycieli do niewypelniania rozporządzeń zwierzchności duchownej.

Do Petersburga przybyło nadzwyczajne poselstwo emira Buchary.

Francya.

Na radzie ministrów, 7-go marca, postanowiono znieść banicyą (wygnanie) księcia Aumale. — Parlament uznał wybór Bulanzera w departamencie Sekwany za ważny. — W Armentières wybuchło bezrobocie. Około 10,000 jest strejkujących w okolicy. Z Paryża wysłano tamdotąd dwa szwadrony kawalerii i dwie kompanije piechoty.

— Książę Walji, następcą tronu angielskiego ma wkrótce przybyć do Paryża.

Anglia. W parlamencie oświadczone ze strony rządu, że umowa z Niemcami, Francya, Belgią i Holandya co do podmorskich drutów telegraficznych niedługo pożądanym odniesie skutek.

— Pancernik angielski „Sultan“ rozbił się przy wyspie C-mino w pobliżu Malty. Załoga uratowana.

Włochy.

— P. Schlözer, poseł niemiecki wraz z innymi członkami ciała dyplomatycznego składał na dniu 7-mym b. m. życzenia Papieżowi, z powodu rocznicy jego koronacji.

Ajencya Stefanięgo donosi z Assabu, że nie powiodły się próby pogodzenia negusa z kacykiem Szoy, Menelikiem. Obecnie wojna między negusem Abissynii a kacykiem jest nieuniknioną. Obie armie miały się zetrzeć już w okolicy Gondronu.

Znana „Correspondance de l'Est“ otrzymała 6-go marca następującą wiadomość z Londynu:

„Pewne pismo paryzkie zamieściło w tych dniach, że królowa Wiktoryja i cesarzowa Fryderykowa mają zamiar przejść na katolicyzm. Wiść ta jak przypuszczać można urosła ztąd, że pewnego razu przy stole, w pałacu królowej angielskiej, podczas herbaty, wszczęła się rozmowa o wiecznym mieście i o Ojcu św. Cesarzowa Fryderykowa powiedziała wówczas: gdy po powrocie z Rzymu, gdzie cesarz Fryderyk III, mąż mój, po raz pierwszy miał audyencyę u Papieża Leona XIII. rzekł do mnie z zapalem: „Nie rozumiem, jak można prowadzić wojnę ze starcem tak świętym, tak mądrym i tak dobrym!“ „Od tego czasu — mówiła cesarzowa dalej — doznaje uczucia czi bez granic, ilekroć słyszę wymawiane imię Leona XIII.“ Królowa Wiktoryja odpowiedziała: „Moja córko droga, dziele w zupełności twe uczucia dla osoby Ojca św.“ — Otóż rozmowa ta — jak się zdaje — wywołała te pogłoski, która jak wyżej znalazła się w paryzkim piśmie.

— Jak donosi Gazeta „Pol. Corr.“ rząd rosyjski otrzymał już kilka ofert na kupno kościoła św. Stanisława w Rzymie.

Szwecya. Deputowany p. Baxell zapowiedział w parlamencie sztokholmskim dnia 6-go marca interpelacyę, co do postawy Szwecyi w czasie jakiejś bądź wojny Niemiec z innym mocarstwem — i czy postawa ta w czemkolwiek różniłaby się od ścisłej neutralności. Parlament jednakże postanowił interpelacyi tej niedopuszczyć.

Belgia. Temi dniami fabryka przedmiotów opalowych pana Dehaynina zgorzała; spaliło się 10 rezerwoarów, z których każdy zawierał 500,000 litrów smoły. Ognia na razie nie podobno było ugasić, który szalał tak, że od miejsca tego zapaliły się i okręty stojące w pobliżu na kotwicy na rzece, szczęściem że nikt jednak nie utracił życia w czasie ogromnego tego pożaru.

Holandya. „Handelsblatt“ donosi, że już nie ma nadziei, aby król mógł powrócić do zdrowia. Katastrofa może się jednak przewlec jeszcze z kilka miesięcy.

Afryka. — Kapitan Wissman, jak donoszą z Kairo, pod datą 8-go marca, w przyszłym tygodniu uda się w dalszą podróż, na czele zastępu z 300 czarnych ochotników.

Chiny. Z Schangai otrzymał wiadomość dziennik angielski „Standard“, według której przy objęciu tronu przez nowego cesarza, zauważano nieprzyjemne objawy dla cudzoziemców. W Chefro obawiano się już uderzenia na tamtejszą kolonię cudzoziemców. Angielska korweta „Mutin“ wysłana została ku obronie Europejczyków.

KORESPONDENCJE „GWIAZDY PIEKARSKIEJ.“

Z Kozłowej Góry, w marcu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Bracia Robotnicy! Wiadomo wam już, że dnia 26-ty listopada w r. z. zwoływał Zgromadzenie do Niemieckich Piekarów, które jednakże przez p. landrata zakazaniem zostało. Odniosłem się wówczas do rejencyi opolskiej, z kąd odebrałem wiadomość, że na takie Zgromadzenia wydane jest prawo z roku 1858. Otóż Kochani Współbracia Robotnicy zwołuję ja teraz powtórnie Zgromadzenie takie na dzień 24-ty marca r. b., do sali p. Boneczkowica w N. Piekarach

i zapraszam na nie wszystkich robotników Górnego Ślązka, oraz wszystkich inwalidów, osobliwie tych co za nowego prawa pozostali inwalidami — i mam nadzieję, że te kilka słów moich pobudzą was do tego Zgromadzenia i że się jeszcze liczniej zbierzecie jak wówczas. A zapraszam także i Szanownych Korespondentów, którzy się już tylokrotnie skarżyli na różne swoje niedole w pismach naszych — abyśmy się mogli osobiście naradzić, a to co jest złem wykorzenić, co dobre ulepszyć i rozmnożyć. Idzie tu przecież o nasz byt na starość, o nasze utrzymanie — i abyśmy nie musieli chodzić z torbami po wsiach, gdzieby na nas psy warczały. A ikassa pogrzebowa, którąśmy zakładali przed rokiem, jeżeli się zgodzicie na nią, to możemy ją do skutku doprowadzić. Kochani bracia, jest to bardzo pożądanem i koniecznem nawet, abyśmy zakładali związki robotnicze, jak nas o tem „Gwiazda Piekarska“ w obszernych artykułach od pierwszego początku swego założenia zaraz pouczała — a znow i teraz w przeszłym tygodniu „Katolik“; przez takie tylko związki możemy przyjsć do jedności i do oświaty, na której nam zbywa, ale nie musicie też być tak oziębli do czytania pism ludowych, jak np. naszej „Gwiazdy Piekarskiej“, która każdego swego abonenta, jak niegdys „Gwiazda betlejemka“ prowadziła Trzech Mędrców ze Wschodu do nowo-narodzonego Pana Jezusa, tak nas też ta nasza dziś tu „Gwiazda“ prowadzi do oświaty, której nam, robotnikom szczególnie, bardzo brakuje. — Jak by to dobrze było, żeby ona „Gwiazda“ świeciła w każdym domu robotnika, boć z niej nie tylko dużo rzeczy dowiedzieć się możecie — i z bliska i z daleka, ale i dużo pouczyć się możem. A także mamy w niej co na Sejmie radzą, i co o nas mówią a wszystko gruntownie wyłożone. W ogóle chodzi o to, żebyśmy polskie pisma czytywali i takowe popierali — boć to przecież nasza sprawa; chodzi tu o język nasz, który jako jedyna pamiątka po ojcach w spuściznie nam pozostawiony. Ale coż pomoże i to moje Was zachęcanie Kochani Bracia, kiedy tyłu jest pomiędzy nami takich, co żadnych gazet czytać nie chcą, a dla tego też ciemni są jak tabaka w rogu, że się tak wyrażę naszym dawnym przysłowiem. Nie jeden mówi: „wolę ja sobie wypić“, a inny: „wolę ja sobie soli za to kupić.“ O bracie kochany! jak ty się mylisz jeden i drugi, gdy nie dbasz o te pisma, które Cię pouczają!! — Kończąc to moje przemówienie, jeszcze raz Was upraszam, abyście pamiętali wszyscy i jaknajliczniej na to Zgromadzenie przybyli, które się odbędzie jak wyżej, 24-go b. m., o godzinie 4-tej po południu. — Żegnam Was Kochani Bracia, zostańcie mi z Bogiem.

Do zobaczenia na Zgromadzeniu

Urban Dziulach.

Z Bytomia w marcu r. b.

Szanowny Redaktorze! O przyjęcie tych kilku słów i pomieszczenie w naszej „Gwiazdzie Piekarskiej“ najuprzejmiej śmiem prosić.

Słowa te moje zwracam do naszej młodzieży i chcę niejako przypomnieć jej ważne i bardzo ważne obowiązki, temi to krótkimi słowy:

„Ucz się Kochana Młodzieży!“

Niedawno czytając, że młodzieńcy z Zimnejwódki, pod Ujazdem, sprawili dwie śliczne chorągwie, pomyślałem sobie: „tacy młodzieńcy są godni pochwały.“ O gdyby u nas w Bytomiu tak było! ale tu przeciwnie się dzieje. — Przed dwoma laty sprawioną została wprawdzie i u nas chorągiew Różancowa, ale na nią składały się tylko dziewczyny i kobiety. — Mamy tu także w Bytomiu i Towarzystwo Św. Alojzego dla młodzieńców, ale coż kiedy mimo tak wielkiej liczby mieszkańców, których miasto nasze liczy, tylko około 50 członków do Towarzystwa tego uczeszcza. Mój Boże! gdy przyjdzie ta św. Niedziela, to widzimy pełno chłopców od 16 do 20 lat mających jak sobie chodzą z cygarami i jedni do szynków wstępują — drudzy znow z dziewczętami na muzykę idą — a wymawiają się tem, że taki młodzieniec, który nigdzie nie bywa, to go drudzy za nic mają. Inni znow, swobodni młodzieńcy tak mówią: „Trzeba użyć świata, póki służą lata.“ — Jednakże chociaż świat ten przyrzekał nam rozkoszy wiele — winniśmy go skromnością pokonać śmieć — bo tylko za cnotę, Bóg nam da zapłatę. — Choćbyśmy cały świat posiadali, coż nam to pomoże gdybyśmy Ciebie na wieki utracili dobry Boże! — Nie płaczcie Wy, których ludzka zawiaść prześladowuje — kogo Pan Bóg doświadcza, tego i miłuje. — Czytamy więc jak Kościół święty nakazuje, — bo on nam drogę do nieba wskazuje. — Może się zapytasz Kochany Bracie, jak daleką drogą do nieba? O! tam przez całe życie iść ci potrzeba — i czynić po drodze dobrego wiele — walczyć mężnie, a modlić w kościele; — kochając ludzi jak braci własnych, — to w końcu dojdiesz do Niebios jasnych. — I Piotr nam święty, Apostół Boży, — złocistym kluczem niebo otworzy.

Tego życzy z serca wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom „Gwiazdy Piekarskiej“ stały jej czytelnik.

J. Z.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, dnia 12-go marca.

(Świętokradztwo). W dniu wczorajszym około południa chłopak 13-to letni, zakradł się w kościele naszym do kaplicy św. Józefa, do umieszczonej tamże skarbnki i odbiwszy takową wybrał z niej ofiarne pieniądze. Następnie udał się dla zagrania, na herbata do pewnej pani, a gdy miał płacić wyjął woreczek z pieniędzmi i kazał jej liczyć — ta zobaczywszy tyle drobnych groszy — domyślała się czegoś niedobrego — i posłała jednocześnie po żandarma i po kościelnego, który też był zobaczył w kościele skarbnkę naderwaną i bez pieniędzy. Na zapytanie skąd pieniądze te ma, nie umiał się wytłomaczyć — powiedział, że mu je kamraci dali i zbiegli. Otóż tak młodziutkiego przestępcę ze związanymi na krzyż rękami zaprowadzono najpierw na plebania. Tu nie okazał żadnej skruchy — lecz hardo odpowiadał, a nawet miał pono mówić, że jeszcze i więcej kościołów okradnie. Ma to być chłopak z I. klasy — na wejrzenie wygląda on już więcej jak na 13 lat. — Gdy go pytano skąd pochodzi, najpierw do żandarma mówił, że jest z Raciborza, a do księży, że z Lipin. Nazywać się ma Wolny. Chłopaka tego widziano już w niedziele na plebanii po zebraniu. — Jakież to okropne!! Do czego to już dochodzi, żeby takie dzieci, do szkoły jeszcze chodzące, już się nawet świętokradztw dopuszczają!! Kto tu winien?...

Ach rodzice!! pilnujcie wy przynajmniej ile sił wam starczy dzieci waszych — i od samej małości zaszczepiajcie w nich bojaźń Bożą — bo pamiętajcie, że im później tem gorzej. Taki chłopak jak tylko pierwszy raz pójdzie do więzienia, to i oś z niego nadal spodziewać się można? Ojciec i matka w pocie czoła pracują, aby mu dać kawałek chleba, — a później do samej śmierci będą nań żyronić — a wskutek czego? oto skutkiem niedopilnowania i... skutkiem złego wychowania.

— W zeszłym miesiącu zawarto ślubów małżeńskich w kościele naszym piekarskim czternaście — chrztu świętego udzielono 37-miu dzieciom, a po-grzebów odbyło się 22.

— Od 1-go marca wszedł w życie znowu § 3 znanego rozporządzenia policyjnego, dotyczący prowadzenia psów na linie w pobliżu ogrodów i klombów, oraz podczas targów.

Bytom. Landrat tutejszy pan Sydow od 10-go b. m., do włącznie 24-go b. m. zostaje na urlopie. Zastępować go będzie w tym czasie sekretarz powiatowy, p. Dinter.

— W sobotę wieczorem aresztowano tu dziewczynę niejaką G., szwaczka, którą mają w podejrzeniu, że zamordowała dzieciątko.

Z Królewskiejhuty donoszą, że kilka dni temu, aresztowano we wsi Brzezinka pod Mysłowicami niejakiego Assmana, który we wtorek zapustny poszedł razem z pewnym robotnikiem, nazwiskiem Nowak na taniec. Otóż Nowak dał mu swój paletot do potrzymania gdy tańczył, tymczasem Nowak wraz z paletotem znikł. Nie udała mu się jednak sztuczka, bo teraz odpokutowywa za nią w więzieniu.

Katowice. Dnia 5-go marca toczyła się tu przed sądem ławniczym sprawa o przeprowadzanie trzody chlewnej, którą w kraju pruskim nie wolno inaczey, jak tylko na wozach dostawiać. Otóż syn pewnego handlarza takiejże trzody, zakupiwszy do spółki z innemi na granicy polskiej 100 sztuk świń i przeprowadziwszy je po zrewidowaniu przez weterynarza, komorą celną (Czeladź) na pruską ziemię, włożył na wozy, lecz zostało jeszcze kilka (sztuk 7), dla których by poszukać wozu, pędzono je do pobliskiej wsi, gdy tymczasem transportowanie to dostrzegł urzędnik pograniczny i zameldował do władzy, za co sądem jak wyżej skazano winnego transportu na 3 dni więzienia. — Podajemy to dla przestrogi innych, trzodą chlewną handlujących.

— Konduktor P., o którym w zeszłym numerze wspomnieliśmy, że mu w skutek przejechania wagonem, nogi odjąć musiano — skutkiem ogromnych pokaleczeń, w dniu 5-m marca zmarł w Boguszyckim klasztorze.

W Mikołowie dnia 8-go b. m. wybuchł znow pożar, wieczorem około godziny 8-mej. Palily si prawie jednocześnie trzy stodoły na ulicy Katowickiej, należące: do kupca Sonnenfelda jedna, druga do garbarza Pytlika, a trzecia blacharza Paczyn-

skiego. Podejrzenie jest tu samowolnego podpalenia.

Pszczyna. Położony przy ulicy Polskiej dom, należący do kupcowej Gałęja, kupił za 25,000 młk. kupiec Friedlaender z Kozłowej-góry przy Najleku.

W Lubszy, w powiecie Lublińskim zmarł nagle skutkiem paraliżu śp. ksiądz Broł, proboszcz miejscowy, w wieku lat 62.

ranu Januszowskiego w wystawiech. — Nie wiemy o jaką to książkę Panu chodzi. Niech ją Pan wymieni. — Co do Śpiewnika ks. S.: „Śpiewajmy Panu“, — nie posiadamy u siebie.

Do dzisiejszego Nru. „Gwiazdy“ dołącza się jako dodatek prospekt, czyli „Zaproszenie do przedplaty“ na nowe wydawnictwo starożytnego dzieła, którego tytuł: „**Odrobiny z Stołu Królewskiego Królowy nieba i ziemi N. Boga Rodzicy Panny Maryi.**“

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 11. marca 1889.

	od Marek do Marek.
Pszenvca	7,90 — 8,90
Zyto	7,00 — 7,40
Jęczmień	7,00 — 7,50
Owies	6,50 — 7,00
Groch	6,50 — 8,00
Kartofle za cent.	2,10 — 2,50
Masło za funt	1,20 — 1,30
Jaja za kopę	2,60 — 3,00
Siano za 50 klg.	3,50 — 4,20
Stoma za kop. a 600 klg.	34,00 — 36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,16 Mk.
Floreny wagi austriackiej 1,68 Mk.
Franki 79 fen.

Nadesłanoj

(Uwaga dla palących.)

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyrobić sobie w domu papierosy, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dąbrowie. Pewne się nie oszuka. *Amatorów i zwolaczy publicznego*

Zaszczytne świadectwa i uznania tysięcy rodzin i z urzędów domowych jak i urzędów państwowych i z sfer najwyższych.



Świetne dogodne wynalazki badacza natury Ernst'a Flotow w „naturalnem“ pielęgnowaniu domu i ciała.

„Hautschutzwasser“
przeciw pasożytom skóry itp. flaszka po 1 i 2 Mk.

„Haarschutzwasser“
przeciw różnym chorobom włosów. Flaszka 1 i 2 M.

„Mund- u. Zahnschutzwasser“
przeciw bakterjom zębowym. Flaszka po 1 i 2 M.

„Antisept. Zahnpulver“
dla pielęgnowania zębów, w puszkach po 1/2 i 1 M.



Kto dba o swoje zdrowie, niech

używa środków ku temu służących.

„Pflanzen-Pomade“
dla pielęgnowania włosów, w puszkach po 1 i 2 M.

„Pflanzen-Haaröl“
dla wzmocnienia włosów, flaszka po 1 i 2 M.

„Vegetabil. Hautseife“
dla pielęgnowania skóry, sztuka po 60 fen. 3 sztuki 1,50 M.

„Bleifreier Hautpuder“
dla dam i dzieci, w puszkach po 1/2 i 1 M.

Od lat wielu wyborne środki zaradcze dla domu i rodziny:

Flothow'a „nietrujący“ środek przeciw szczurom i myszom w pudełkach po 1 1/2, 3, 6, 12 M. z nauką użycia,

uwalnia domostwa najpewniej i w bardzo krótkim czasie od wszelkich szkodliwych szczurów, myszy i tp.

Flothow'a „nietrujący“ proszek i tynktura przeciw robactwu w pudełkach i flaszkach po 1/2, 1, 2, 4, 7 1/2 M. z nauką użycia,

zabijają najpewniej i prędko każde robactwo, jako to: szwabę, ras, pluskwy, pchły, mole i tp. i zniszczą do szczytu niebezpieczne zarodki (jajka, larwy, pupile i tp.)



Tylko w ten czas te środki prawdziwe, jeżeli opatrzone są znakiem na czele umieszczonym.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach

albo wprost przez L. Schneider's Specialgeschäft, Berlin SW. Zimmer-Strasse 89.



Premiowany kilkakrotnie i wyborny **miód do picia.**

Tokaj lipcowy i miód kasztelański z jedynej premiowanej miodosytni:

J. N. Jabeżyńskiego w Poznaniu, ma na składzie i takowy poleca po 1,50 i 2 Marki butelka (liter).

R. Bulski, Bytom. G. Sz. Beuthen O./S.

Główne zastępstwo i sprzedaż na Górny Śląsk.

Od 25 lat poleca się w smienicie **Dr. E. Weber'a herbata z alpejskich ziółek** jako środek wegetabilny i krew czyszczący. Herbatę ową sporządza tylko prawdziwą syn zmarłego wynalazcy, **Adolf Weber** w Magdeburgu, Jakobsstr. 6. Każda paczka musi być zaopatrzona firmą: Adolf Weber. Do dostania paczka po 50 fen. i 1 marce u p **Buhla**, Apteka w Szarleju. Z innej strony polecana herbata z alpejskich ziółek jest fałszowana. (54)

Słabość meżka

choćby w najuporniejszych, rzekomo nieuleczalnych przypadkach, **leczy gruntownie i bez przeszkody w zajęciu,** oparty na 27 letniej praktyce **Prof. med. Dr. Bisenz** lekarz specjalny w chorobach pęciowych.

Wiedeń, IX., Porzellangas. 31a.

Także listownie wraz z zaopatrzeniem w lekarstwa.

Tamże do nabycia dzieło: „Die männlichen Schwächezustände deren Ursachen und Heilung“, (14 wydanie) Cena 1 mk. w znaczkach pocztowych.

Poszukuje się **800 TALAROW**

na pierwszą, pewną hipotekę, na dom 2 piętrowy, mający 10 pomieszczeń. Zgłoszenia przyjmuje eksped. „Gwiazdy Piekarskiej.“

DWIE NOWE BUDY

(kramy), deskowe na placu pod Kalwaryą, są tanio do sprzedania. Bliższe szczegóły w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej.“

SOK

przeciw chorobom piersiowym! Najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw kaszłom, kokluszom, chrypcy, katarom żołądkowym, osobliwie przeciw wszelkim chorobom na ędzi oddechowych.

SOK ten nie tylko dzieciom ale i dorosłym jest polecenia godny. Butelka po 1 marce — jest do nabycia:

w Aptece w Szarleju.